Rok V. Lwów, 9 Lipca 1881. **Nr. 14.**

Właściciel i wydawca: ks. Otton Hołyński. Redaktor odpowiedzialny: ks. Edward Borawski.

Wychodzi co drugą sobotę. w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Miejscowi prenumeratorowie odbierać mogą w Drukarni Ludowej, przy placu bernardyńskim l. 7. (obok hotelu krakowskiego).

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.
PRENUMERATA wynosi: Razem z *Wiad. Kośc.* rocznie złr. 4. 20: półrocznie złr. 2. 10: kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek. Sam *Bonus Pastor* rocznie 3 złr.: półrocznie złr. 1. 50: kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek.

BONUS PASTOR

Invito Sacro.

Podajemy w przekładzie z włoskiego wezwanie kard. Monaco la Valetta, jeneralnego wikar. Jego Świątobliwości, na trzydniowe nabożeństwo, które się odbyło w kościele św. Klemensa z powodu uroczystości śś. Cyrylla i Metodego.

„Po raz pierwszy w tym roku kościół powszechny, na mocy Encykliki Ojca św. Leona XIII od 30 września 1880 r. do wszystkich biskupów katolickiego świata, obchodzić będzie 5 lipca uroczystość dwóch świętych Cyrylla i Metodego, braci z krwi i jeszcze więcej braci, gdyż byli razem tu w Rzymie konsekrowani na biskupów przez najwyższego pasterza Adriana II i wspólnie opowiadali wiarę rzymsko-katolicką ludom słowiańskim i przeto stali się twórcami ich cywilizacyi. Rzym ma prócz tego swe własne powody dla ich uczczenia: bo im zawdzięcza sławę posiadania ciała św. Klemensa I papieża, ucznia św. Piotra, umęczonego w Krymie, zkąd to oni przywieźli jego święte zwłoki. Rzym przechowuje również relikwie tegoż św. Cyrylla, zmarłego wkrótce po swej biskupiej konsekracyi, gdyż wasi przodkowie nie pozwolili, by zwłoki jego były gdzieindziej przeniesione, lecz obnieśli je jakby w tryumfie po ulicach miasta i żądali mocno, by człowiek tak wielkiej sławy był pogrzebany w miejscu najświetniejszem i złożyli je w bazylice św. Klemensa, obok tego świętego ciała, które św. Cyryll z taką czcią pielęgnował i przywiózł do Rzymu. A przytem słuszna, by święto Klemensa i brata jego Metodego obchodzone było tego roku z wielką uroczystością w Rzymie, gdyż przybędzie w tymże czasie z rozmaitych krajów słowiańskich pobożna pielgrzymka wielkiej liczby wiernych, żądnych uczcić Stolicę św. Piotra, a głównie podziękować Ojcu św. za doznane dobrodziejstwa i za wielką łaskawość jaką im okazuje. Zatrzymają się pielgrzymi w Rzymie, by obchodzić podwójną uroczystość św. Piotra i śś. Cyrylla i Metodego, uznając, że z powagi księcia Apostołów, żyjącej w jego następcach, wzięły moc i niezmienną trwałość, wielkie prace tych dwóch świętych braci, których oni czczą jako apostołów, ojców i nauczycieli swych przodków.

Uroczystość odbędzie się 3, 4 i 5 lipca w kościele św. Klemensa. Pierwszych dwóch dni będzie msza św. pontyfikalna śpiewana w obrządku słowiańskim, trzeciego dnia w obrządku łacińskim z kazaniami w rozmaitych językach słowiańskich. Wieczorem (na trzy godziny przed *Ave Marya)* będą kazania pierwszych dwóch dni w jednym z języków słowiańskich, a trzeciego dnia w języku włoskim; będą śpiewane uroczyste nieszpory i będzie dane błogosławieństwo najśw. Sakramentem.

Ojciec św. nadaje odpust zupełny tym, którzy przyjąwszy Sakrament pokuty i kommunii św. w ciągu tych trzech dni odwiedzać będą kościół św. Klemensa i jakiś czas pobożnie się pomodlą według intencyi Jego Świątobliwości, i podobnież udziela odpustu siedmiu lat raz na dzień w ciągu tego tryduum tym, którzy sercem skruszonem nawiedzą rzeczony kościół i modlić się w nim będą jako wyżej. Te odpusty, czy zupełny, czy częściowy mogą być ofiarowane za dusze w czyścu cierpiące.

Bierzcie udział, o Rzymianie, z wielką pobożnością w tej uroczystości, którą tyle powodów czyni bardziej solenną. Starajcie się pozyskać odpusty, które z ojcowską miłością i tak hojnie udziela wam Ojciec św.

Połączcie się z pielgrzymami słowiańskimi w czcigodnej starożytnej bazylice św. Klemensa i módlcie się razem z nimi do śś. Cyrylla i Metodego, aby jako żyjąc na ziemi powołali te narody ze stanu śmierci do zbawienia szerząc śród nich wiarę katolicką, tak teraz chcieli je potężnie wspierać swą przyczyną w niebiosach. Zjednoczcie wasze prośby do Boga z intencyą Ojca św., który pomnożył ich cześć i ustanowił doroczne święto właśnie dla tego, by za ich pośrednictwem uzyskać, iżby Słowianie wierzący i ulegający Kościołowi katolickiemu coraz bardziej lgnęli do tego środka jedności i utwierdzali się we wierze; a ci którzy nieszczęśliwie zarażeni są schizmą lub herezyą, by wyrzekłszy się swych błędów, wrócili do jedności Kościoła św., który ich z upragnieniem oczekuje, by przygarnąć do swego łona.“

25 Czerwca 1881 r. *Rafał kar. wik.*

O missyach i rekollekcyach ludowych

O. H. Jackowskiego z Tow. Jez.

(Ciąg dalszy).

Jakim sposobem należy przygotować missyę, i podtrzymywać jej owoce?

Nie ma potrzeby dowodzić, że missya, by też najumiejętniej i najgorliwiej była odprawiona, bardzo skromne tylko i szybko przemijające wyda owoce, jeśli nie poprzedzi jej jakiekolwiek przygotowanie, i nie będzie skutków jej popierać wytrwała i zbożna praca miejscowych dusz pasterzy. Bez tego poparcia missya zejdzie na mniej lub więcej *świetny fajerwerk*, i jak zwyczajnie ognie sztuczne, na chwilę rozciekawi umysły, zajmie wyobraźnię, może nawet rozrzewni serca, ale ostatecznie chybi swego celu, bo ani oświeci, ani nie zagrzeje, chyba wyjątkowo małą garstkę dusz, może najmniej missyi potrzebujących.

Przygotowanie do missyi winno być *trojakie*: *odpowiedne nauki*, *przysposobienie przyborów* do missyi potrzebnych, *wytrwała i gorąca modlitwa*. Co się tyczy *nauk*, należy oświecić wiernych o celu i doniosłości missyi, czyli po prostu wyłożyć pobudki, dla których pleban missyi w swojej parafii zapragnął. Może się komu przysłużę, jeśli położę tu dla przykładu parę szkiców takich nauk przygotowawczych.

Szkic pierwszy.

Wstęp. Na Sądzie Bożym przyjdzie mi odpowiedzieć za zbawienie każdego z was. Lękam się tej odpowiedzialności i dla tego raz po raz myślę, cobym mógł jeszcze uczynić dla waszego zbawienia. Chociaż nie sama bojaźń mną powoduje, wszak żyję tyle lat z Wami i pośród Was, cóż dziwnego, żem do Was przylgnął całem sercem i każdemu z Was radbym choćby i nieba przychylić. I dla tego nie opuszcza mię troska i tęskne pytanie, czy też Wy, moje owieczki, będziecie zbawieni? I nieraz przy mszy św. i pacierzach kapłańskich, i gdy słucham spowiedzi i gdy mówię kazanie, i nieraz gdy którego z ludzi spotykam, nasuwa mi się pytanie: Czy ty będziesz zbawiony? A jeśli o wszystkich mi chodzi, to więcej jeszcze o Was, którzy jesteście biedni i w ciężkiej pracy, w chłodzie i głodzie ciężkie wiedziecie życie; zachowaj cię Boże, by po tej biedzie dziennej miałbyś doznać gorszej jeszcze biedy na wieki. Ty biedny, ubogi człowiecze, czy ty będziesz zbawiony? O wszystkich mi chodzi, ale szczególnie o tych, co dotknięci cierpieniem i krzyżem nieraz pod tem brzemieniem się uginacie lub upadacie, czyż ten smutek Wasz wżdy kiedyś obróci się Wam w wesele? I nieraz, gdy widzę matkę lub wdowę nad świeżą mogiłą, opłakującą swoje sieroctwo nasuwa mi się pytanie: Czy Bóg przynajmniej cię biedna sieroto przygarnie, czy ty będziesz zbawioną? I gdy mi się ojciec żali na niewdzięczność swych dzieci, lub ktokolwiek się zwierza ze swego zmartwienia, radbym wglądnął w jego przyszłość, przeniknął jego wieczność: Czy Bóg cię pocieszy, czy ty będziesz zbawiony? I starca co tak bliski grobu i wieczności chciałbym zapytać, czy ty będziesz zbawiony? I dziecie drobne, to niewinne dziecie: czy długo pożyjesz, a jeśli pożyjesz, czy będziesz zbawione? I najczęściej gdy troska się zwróci ku niejednemu lekkomyślnemu i osławionemu, prawie ze łzami i drzeniem pytam: czy on będzie zbawiony? I nie wiem cobym chciał uczynić, aby każdemu z Was zabezpieczyć zbawienie, ale cóż kiedy siły moje słabe, więc szukam u Boga i ludzi pomocy. I oto pomoc gotowa, będziemy mieli missyę.

Część I. Jak wielka to łaska missya pokazuje się a) *ex auctoritate Sedis Apostolicae*, która missye ludowe usilnie poleca i wraz z biskupami szczególnymi zaszczyca przywilejami i wielkiemi obdarza odpustami: mianowicie spowiednicy otrzymują władzę odpuszczania, by też największych grzechów, nieomal tak, jak podczas jubileuszu. Dla wszystkich tych, coby przynajmniej *pięć nauk missyjnych* z uwagą wysłuchali, trwa odpust zupełny przez cały czas missyi i przez dni 40 po missyi. Do krzyża missyjnego, który na pamiątkę missyi staje przy kościele, przywiązane będą na *wieczne czasy* trzy do roku odpusty zupełne, nadto missyonarze mają pozwolenie nadawać na krzyże, medaliki i koronki te same odpusty, jakie sam Ojciec św. zwykł nadawać, gdy tym podobne przedmioty w Rzymie błogosławi. Wreszcie przy konkluzyi missyi otrzymają wszyscy obecni błogosławieństwo papiezkie, które jak duszom skruszonym jedna odpust zupełny, tak i pod względem doczesnym z niemałym połączone pożytkiem. Czyż mniemacie, że Ojciec św., którym Duch św. kieruje, mógłby lekkomyślnie szafować tak wielkiemi łaskami, gdyby nie wiedział, jak missye są miłą Bogu i ludziom pożyteczną sprawą?

b) Missye są pożyteczne, tego uczy *doświadczenie*.

I. Pożyteczne *co do przeszłości*, bo dają wszelką sposobność do odprawienia dokładnej spowiedzi z całego życia przeszłego, która lepiej, niż cokolwiek innego, gładzi wszystkie dawne grzechy i daje zupełny spokój sumienia. Gdybyś dzisiejszej nocy miał umrzeć, Boże uchowaj, nagłą śmiercią i niespodzianie stanąć na straszny sąd Boży, co ci mówi sumienie, jakiego wyroku mógł byś się spodziewać? Missya w tych, co w niej szczery biorą udział, ten zwykła sprawiać pożytek, że za łaską Bożą po odprawieniu spowiedzi bezpieczne i niezmienne mogą sobie dać świadectwo, że byle tylko na przyszłość uchronili się grzechów, to z pewnością będą zbawieni, bo za dawne Bóg ich sądzić nie zechce. Św. Leonard a Porto Mauricio, który kilkadziesiąt lat strawił na pracy missyjnej, twierdzi, że wielu takich spotkał, co bywali na odpustach, jubileuszach i przeróżnych miejscach cudownych, ale dopiero na missyi zdobyli się na prawdziwie dobrą spowiedź i przez nią odzyskali zupełny pokój sumienia, ten pokój Boży, jakiego świat dać nie może.

II. Pożyteczne *co do teraźniejszości*, bo ułatwiają każdemu to tak rzadkie między ludźmi przekonanie się osobiste, że prawdą jest świętą, co mówi P. Jezus, że *jarzmo jego jest słodkie, a brzemie lekkie*, i że *byle szukać naprzód królestwa Bożego wszystkie inne rzeczy dodane nam będą*. W Bogu mam nadzieję, że jako bywało na innych missyach, tak Bóg i nam też pozwoli przekonać się, że *sermocinatio ejus amaritudinem non habet*. To zaś doświadczenie wyradza miłość Boga i tęsknotę do nieba, a to dwoje lepiej, niż cokolwiek innego, osładza wszystkie, by też największe niepowodzenia doczesne, a co ważniejsze, zachęca ustawicznie do usilnego starania się o podobanie się Bogu i zykanie zbawienia.

III. Pożyteczne *co do przyszłości*, bo wzniecają wstręt do grzechu, pouczają jak uchronić się sideł świata, djabła i ciała, zagrzewają do cnoty, budują jedność i zgodę i t. d.

c) Doniosłość missyi sam *rozum* wskazuje, bo jasna rzecz, że cały szereg kazań lepiej *pouczy* i więcej poruszy, niż pojedyńcze kazanie; zwyczajnie po *sześć* nauk dziennie, a zatem w przeciągu tygodnia jednego więcej będzie kazań, niż większa część z was przez cały może usłyszeć rok. Kaznodzieje z daleka przybędą, więc bez wszelkiego uprzedzenia szczerą tylko prawdę Bożą głosić Wam będą. Kaznodzieje niepospolitej nauki, wielkiego doświadczenia i dobrze w zawodzie kaznodziejskim wyćwiczeni, co tak mówią, że ich i prostaczek zrozumie bez trudności i najuczeńszy posłucha z niemałym pożytkiem. Nabożeństwo, prawie nieustające, koniecznie musi ściągnąć obfite błogosławieństwo i łaskę Bożą, bo, jeśli Pan Jezus przyrzekł, że *gdzie dwóch albo trzech zgromadzonych*,

w imię Jego, tam On jest pośród nich, cóż dopiero gdzie setki i tysiące gromadzą się w Imię Jego nie na chwil lub godzin kilka, ale na całe dnie i owszem na tydzień cały. Jeśli onej rzeszy żydowskiej, co przez 3 dni słuchając słowa Bożego, poszła za P. Jezusem na puszczę, Pan Jezus nagrodził cudownem rozmnożeniem chleba, czegoż my nie powinni się spodziewać po dobroczynnej Jego hojności, my wierne dzieci Jego, jeśli nie trzy, ale prawie *trzy* razy *trzy dni* będziemy otaczali go w Przenajświętszym Sakramencie i słuchali Jego świętego słowa?

Część II. Co macie czynić, aby skorzystać z missyi? **a)** *Przychodźcie wszyscy,* niech się nikt nie wyłącza, przychodźcie jak najczęściej możecie. Dla tego urządźcie się z robotami. Panowie i gospodarze ułatwiajcie czeladce, rodzice dzieciom możność uczestniczenia w missyi; to w własnym Waszym będzie interesie, bo staną się sumienniejszymi i gdy nauczą się lepiej czcić Boga, Was też lepiej szanować będą, bo taki jest Wasz obowiązek i Bóg od każdego, któremu dał przełożeństwo, domagać się będzie liczby z tego, nie jak wielką miał z sług lub dzieci swych korzyść albo wygodę, ale jak im do zbawienia dopomagał. Zmieniając się i wyręczając się wedle potrzeby, przychodźcie wszyscy, boście wszyscy panowie i słudzy, bogaci i ubodzy, młodzi i starzy, wszyscyście sługami i dziećmi tego Boga, w którego Imię zapraszam Was na tę missyę, wołając z prorokiem: *Venite filii, audite me, timorem Domini docebo Vos.* Bo wszyscy macie duszę nieśmiertelną, *a cóż człowiekowi pomoże, choćby cały świat pozyskał a na duszy swojej szkodę poniósł.* Nie żałujcie czasu tego, który macie poświęcić dla sprawy najważniejszej zbawienia wiecznego. Tyle czasu zmarnowało się na daremnych zachodach i staraniach o dobra doczesne, na zabawach, mniej lub więcej grzesznych, tyle go się w życiu straciło, *nihil faciendo,* na próżnowaniu, *aliud faciendo,* na zajęciach, do których Bóg cię niewołał, do których zgoła nie miałeś obowiązku, *malum faciendo,* na grzechach, jakoto pijaństwach, rozpustach, plotkach, procesach. Choć jeden tydzień oddaj Bogu i sprawie zbawienia Twego. Nie żałuj straty, jaka mogłaby być połączona z opuszczenia pracy i zarobku tygodniowego; spróbój, a nie omylisz się, że byleś szczerze szukał najprzód Królestwa Bożego, wszystkie inne rzeczy dodane ci będą. **b)** *Słuchajcie pilnie słowa Bożego zawsze,* bo jest słowem Bożem, lecz szczególnie podczas missyi, kiedy Bóg zwykł dawać kaznodziejom szczególniejsze natchnienie i namaszczenie i wiernym obfitszą udziela łaskę. Słuchajcie tak, abyście mogli każdą naukę spamiętać dla siebie, albo też, powróciwszy do domu powtórzyć ją tym, co nie mogli być na niej obecni; bo tak sprawicie, że wszyscy pośrednio lub bezpośrednio ze wszystkich nauk missyjnych należytą odniosą korzyść. **c)** Najważniejsza *módlcie się,* aby Bóg missyi tej według wielkości miłosierdzia swego błogosławić raczył, i sprawił, by ta missya stała się dla wszystkich w tej parafii i okolicy początkiem i zadatkiem zbawienia, by żaden z tych, co w niej udział wezmą, nie został na wieki potępionym. Czy rozumiesz ty co to znaczy być potępionym, skazanym na ogień wieczny w piekle? Pomyśl, gdyby Bóg ci dopuścił zobaczyć potępionego, gorejącego duszą i ciałem, w onym strasznym ogniu piekielnym? Gdybyś ty matko, które z twoich dzieci, gdybyś ty mężu twoją żonę, gdybyś nawet najgorszego swego wroga widział narażonego na te straszne męczarnie, czy nie zlitowałbyś się, czy nie usiłowałbyś go ratować? Módlcie się wy ojcowie i matki za dziatki wasze, wy mężowie za żony, wy żony za mężów Waszych, przyjaciele za przyjaciółmi, jedni za drugimi, wszyscy za każdym i każdy za siebie i wszystkich, abyśmy się wszyscy doczekali tej missyi świętej, i doczekawszy się tak z niej korzystali, by żaden z nas nieskosztował nigdy ognia piekielnego. Ja, Bracia moi, od dnia dzisiejszego codziennie w każdej mszy św. o tę łaskę dla siebie i dla Was prosić będę; wy pomóżcie mi ją uprosić. W miarę możności przychodźcie w tej intencyi na mszę św., którą, aby Wam bytność na nią ułatwić, odtąd będę miewał o czasie takim a takim. Kto zaś przyjść nie będzie mógł, niech modlitwy swoje łączy z niegodnemi modlitwami mojemi, a tak wspólna nasza modlitwa prędzej znajdzie wysłuchanie. Przyczyńcie do codziennych Waszych pacierzy choćby po *3 Zdrowaś* do Najśw. Panny i po *jednym pacierzu* do Waszych Aniołów Stróżów, do św. Patronów tego Kościoła, śś. N. N., aby oni uprosili nam u Boga obfitego błogosławieństwa i łaski na tę missyę świętą. Wreszcie nie zapominajcie, że szczególnie przyjemna u Boga i skuteczna jest modlitwa tych, co nie mają grzechu i są niewinni. Macie dziatki Wasze; jeśli my, ilu nas wyrosło z lat dziecinnych dla grzechów naszych nie mamy prawa żądać wysłuchania i musimy się obawiać, że Bóg grzeszników nie słucha, niech te niewinne dziatki z Waszej namowy codzień się modlą, by Bóg nam wszystkim grzesznikom był miłosierny i przez tę missyę świętą użyczył łaski szczerego nawrócenia i szczęśliwego aż do śmierci w służbie Bożej wytrwania.

Conclusio. Tobie Matko Najśw. polecam tę sprawę, Ty obierz i natchnij na nasze zbawienie missyonarzy, którzy do nas przybyć mają, Ty serca nasze prostuj, aby się stały godnemi łaski Syna Twego i t. d. (C. d. n.).

Miasteczka.

(*Pogadanka pastoralna*)

(Ciąg dalszy).

Zastanowimy się naprzód nad czarnymi punktami, aby przejść potem do dotatnich. Zalanie miasteczek przez żydów należy bezwątpienia do czarnych punktów i są już miasteczka, w których processya Bożego Ciała nie może się odbywać po rynku dla tej prostej przyczyny, że nie ma już ani jednego domu należącego do chrześcian. Jednak już się obudza chęć wyemancypowania się z pod tej kurateli. Nader pocieszający objaw tego kierunku opowiada „Wieniec“ z 17 z. m. i warto zdaje mi się powtórzyć nazwiska filantropów PP. Kęcińskich, dziedziców Szczurowej (powiat Brzesko), którzy, jak pisze dziennik, dołożyli wszelkich starań, aby uwolnić gminę od napływu żydów i usunąć raz na zawsze tych chciwych a często niesumiennych przekupniów od wszelkiego handlu w ich dobrach. Przy dobrych chęciach i wytrwałości dopięli zamierzonego celu, a to założywszy własnem kosztem dwa sklepy. W jednym sprzedają wszelkie towary kolonialne i mączne, utrzymując zarazem skład żelaziwa, a w drugim tanie przedmioty wchodzące w zakres handlu bławatnego. Oto jest rozwiązanie kwestyi żydowskiej.

Przechodzimy do wad naszych miasteczek. Pycha jest bez wątpienia źródłem zepsucia ludzkiej natury i wszystkie grzechy mają z nią związek. Ile stanów i zawodów ludzkich, tyle też znajduje się gatunków pychy, albo raczej ile pojedyńczych ludzi, tyle rodzajów pychy. Cóż jest przyczyną że ten mało-mieszczanin nie chce sam pracować na swojem polu i nie chce pójść w zimie na zarobek jaki mu się trafia? pycha. Cóż za przyczyna, że znowu inni ubierają się i żyją nad stan, udając bogatszych niżli są? pycha. Co jest powodem, że ten mularz lub inny robotnik, który w lecie zarabia i wie, że w zimie nie ma zarobku, na zimę nie oszczędza? pycha. Zkąd znowu te rujnujące wesela, święcone wielkanocne, pogrzeby, chrzty? z pychy, która się często pokrywa płaszczykiem gościnności, zwyczajów, obawą uchodzenia za skąpego etc. Zazdrość, nienawiść, zawziętość, wybuchy gniewu, prowadzące do tylu nieszczęść i tak

*

zatruwające życie ludzkie, są to także objawy pychy, która nie chce znosić żadnej przeciwności, ani pozwala, by ktoś uchodził za lepszego. Obmowy, potwarze, fałszywe przysięgi, także wypływają z pychy, gdyż obmawiając drugich mam myśl ukrytą, że sam jestem lepszym, jak ów faryzeusz z Ewangelii, który dziękuje niby Bogu, że nie jest podobnym do celnika, ale w gruncie rzeczy nadyma się i przechwala. Fałszywy dewotyzm jest cały podszyty pychą, a ktoby chciał nad pychą fałszywej dewocyi zrobić studyum, niech przeczyta książeczkę Ojca Monsabré pierwszego dziś kaznodzieji katedry paryskiej, którą wydał nam w polskim przekładzie Miłkowski w Krakowie w r. 1880 pod tytułem „Złoto i nie złoto w pobożności.“

Dlaczego tylu ludzi jest nieszczęśliwych, zawsze niezadowolnionych, nie chcących się zgodzić ze swoim losem, trapionych żądzą wywyższenia? bo owładła ich pycha, która nie może wznieść się do dewizy; ten pan zdaniem mojem, kto przystał na swojem. (Autor tej dewizy, jak wiadomo, nie przyjął kasztelanii).

Dobrze powiedziano, że pycha jest nieczystością duszy a czystość jest pokorą ciała, nieczystość zaś jest pychą ciała. W początkach szczególnie rozpusty, pijaństwa i t. d. czyż nie ma chęci dorównania starszym i obawy uchodzenia za młodzieniaszka, za niewiniątko? Obawa niesłusznego szyderstwa jest naturalnie brakiem chrześcijańskiej pokory, a zatem objawem pychy. Nic tak nie osłabia przywiązania rodzinnego i z niego wypływających obowiązków, jak pycha. Widzimy nieraz dzieci brudne, obdarte rozczochrane, a matka stroi się nad miarę, sądząc, że tego wymaga przyzwoitość domu Bożego. (Na ten rodzaj pychy, upozorowanej nabożeństwem niedzielnem, nie zwraca się uwagi, a jednakowoż bywa on często przyczyną ruiny, szczególniej ze strony kobiet, które za wzięte na kredyt chustki i chusteczki zadłużają się i wpadają w sieci i niewolę żydowską). Ta znowu biedna kobieta, której trafia się prosta robota zarobek przynosząca, odmawia jej mówiąc, że ona tylko szydełkiem umie robić, a nie mając takiej roboty zostaje o głodzie i chłodzie i zmuszona jest prosić o jałmużnę (autentyczne). Cóż to jest jeżeli nie pycha?

Można całą etykę chrześciańską streścić w dwóch wprost sobie przeciwnych prądach. Z jednej strony miłość, która jak mówi Apostoł, jest ante omnia i z której Fenelon wyprowadza wszystkie cnoty; jest to prąd dodatni. Z drugiej pycha, która stara się miłość osłabić, sprzeciwia się jej i walczy z nią, jest to prąd ujemny, czyli anti-miłość. *). „Pysze, mówi Pismo Boże, nigdy w myśli twojej, ani w słowie twojem panować nie dopuszczaj, bo od niej początek wzięło wszystko zatracenie.“ Nie chcę tu pisać traktatu o pysze, lecz zdawało mi się potrzebnem zwrócić uwagę, że początkiem istotnej religijności w duchu i w prawdzie jest walka z pychą, gdyż sama zewnętrzna dewocya tu niewystarcza. Powstaje często w duszy jakiś rodzaj kompromisu; dewocya rozwija się ze swoim dworem, a pycha z licznem potomstwem także ze swoim. Jedna drugiej zdaje się nie przeszkadzać i nastaje ów pokój zgnilizny i bezdusznej dewocyi, która n. b. ma się za bardzo pobożną. Jakieżby więc środki dały się użyć na zwalczenie pychy, albo raczej na rozpoczęcie tej walki w duszach obdarzonych wolną wolą? Nie mówiąc o Missyach, które wszędzie i zawsze miejsca mieć nie mogą i które wszystkiego same zrobić nie podołają, należy szukać ich w zwykłem nabożeństwie i nauczaniu. W niektórych miasteczkach zachował się dawny zwyczaj, że raniutko i wieczór dzwonią na pacierz, przy którym odbywa się rachunek sumienia i jakaś krótka refleksya. Widziałem także w czasie nabożeństw Majowych i Czerwcowych chwilkę czasu przeznaczoną na rachunek sumienia. Nauczyć ludzi rachunku sumienia, który przy domowym pacierzu mogą odbywać, nie jest rzeczą trudną. Pychę naszą tylko Zbawiciel może uleczyć i uczynił to, stawszy się człowiekiem ubogim pracowitym i pokornym. W Nazarecie więc znajdziemy prawdziwą anti-pychę, czyli miłość ze swoimi uczynkami. U nas, gdzie tyle jest nabożeństwa do Męki Pańskiej, do Najśw. Sakramontu, do N. P. Maryi, nie ma wcale nabożeństwa do Nazaretu i nie widziałem nigdy u nas w ołtarzu warsztatu Nazaretańskiego, a co gorsza, że w katechizmie i historyi świętej używanych w szkołach, nie znalazłem ani słowa o pracy Chrystusa P. w Nazarecie. Święto Opieki św. Józefa i święta Najśw. P. Maryi mogłyby obracać się koło Nazaretu, i podobnie jak tyle pieśni jest o Betlejemie należałoby drugie tyle zaprowadzić o Nazarecie. (C. d. n.)

*) Teorya ta nie ma nic wspólnego z błędami Bajusa i Quesnella, którzy przypuszczali tylko doskonałą cnotę lub występek.

KORRESPONDENCYE.

Wiedeń 27 czerwca (*Klasztory — bractwa — stowarzyszenia modlitewne w Wiedniu*). W poprzednim mym liście nadmieniłem, iż niemal powszechne gwałcenie niedziel i dni świątecznych odrętwia w wysokim stopniu a prawie podcina nerw życia religijnego wśród tutejszej ludności katolickiej. Mimo tego nie wszystko jeszcze stracone. Pozostało na szczęście i starannie pielęgnowane bywa zdrowe, dobre ziarno życia duchowego, a tem ziarnem to owe mnogie praktyki i ćwiczenia pobożności. Udział ludności katolickiej w takowych, może się *perpensis omnibus circumstantiis* nazwać nawet dość znacznym. Wiedeń modli się jeszcze, modli się nawet wiele, nietylko w murach klasztornych, lecz i po za obrębem tychże. Ku wykazaniu prawdziwości tego twierdzenia, uczynić mi wypada choćby króciutki przegląd klasztorów, tych właściwych twierdz modlitwy i życia religijnego. Z jakim pożytkiem klasztory męzkie wypełniają luki kleru świeckiego *in cura animarum*, o tem była już poprzednio wzmianka. Wcale liczne są także w Wiedniu i zakony żeńskie. Z dawniejszych, które przetrwały jozefińską burzę, zajmują się szkołami: Salezjanki(Wizy tki) i Urszulinki; pielęgnowaniem chorych: Elżbietanki; z nowszych pracują nad wychowaniem: siostry szkolne trzeciego zakonu św. Franciszka z Asyżu w 9 wiedeńskich i w 9 po za obrębem Wiednia filiach, zakonnice Serca Jezusowego (*Dames du sacré Coeur*), siostry biednego dzieciątka Jezus w Döblingu, siostry szkolne *de Notre Dame*, *Mater Misericordiae*, siostry trzeciego zakonu św. Dominika w Hacking, córki Boskiego Zbawiciela, tak zwane siostry z Niederbronu w Alzacyi, w dwóch wiedeńskich domach i w 6 poza obrębem miasta. Dla pielęgnowania chorych są: siostry trzeciego zakonu św. Franciszka najprzód w szpitalu na Wiedeniu, obecnie we własnym domu na Hartmangasse w dzielnicy Margarethen; siostry najświętszego serca w c. kr. szpitalu Rudolfa. Szkołami i pielęgnowaniem chorych równocześnie zajmują się Siostry Miłosierdzia Św. Wincentego a Paulo z domem macierzystym na Gumpendorf, sprowadzone z Zams w Tyrolu przez cesarzową Karolinę Augustę. Zgromadzenie to ma 15 domów i dwie filie w samym Wiedniu, a po za obrębem tegoż 25 osad, a mianowicie w Wiedniu: szpitali 4, zakład dla niemowląt 1, ochronek 5, szkół robotniczych 4, zakładów wychowawczych 3, po za obrębem Wiednia zaś: szpitali 10, szkół robotniczych 6, ochronek 4, zakładów wychowawczych 5. Potem SS. miłosierdzia z Gracu, połączone z domem paryskim, mają trzy kolonie, dalej siostry z Niederbronu, a w końcu siostry miłosierdzia reguły św. Franciszka w 4 domach w Wiedniu i 1 osadą po za miastem. Pielęgnowaniem i poprawą upadłych i uwięzionych zajmują się: siostry od dobrego pa-

sterza w Wiedniu i w Wiener-Neudorf (wielki dom karny dla kobiet). Ubogimi i opuszczonymi opiekują się córki chrześcijańskiej miłości w 3 domach, obsługą (kuchnią i pralnią) w zakładach duchownych, jak małe i wielkie seminarya i t. p., siostry trzeciego zakonu św. Franciszka w 4 domach wiedeńskich, a w 3 po za obrębem tegoż. Oprócz tych ściśle kościelnych zgromadzeń, które zgodnie z zaaprobowaną regułą przestrzegają *vitam communem*, są jeszcze liczne podobne im stowarzyszenia tak zwane tercyarskie i maryańskie kongregacye. Członkowie tych stowarzyszeń mają także regułę przez kościół zatwierdzoną, lecz są to osoby na świecie żyjące. Stowarzyszeń tercyarskich są trzy rodzaje: wedle reguły św. Franciszka Seweryusza, św. Dominika i N. Panny z góry Karmelu. Stowarzyszenie tercyarzy wedle reguły św. Franciszka liczy przeszło 2.000 członków, mężczyzn i kobiet. Tercyarze odbywają swe ćwiczenia duchowne regularnie raz każdego tygodnia w kościołach tych zakonów, których są odroślą. Maryańskie kongregacye założone i kierowane przez OO. Jezuitów są potrójne, odrębne dla mężczyzn, dla studentów i dla kobiet. Kongregacya kobiet liczy blizko 2.000, mężczyzn około 500 członków, sam kwiat katolickich mężów Wiednia. Potężniejsze co do liczby członków są rozmaite bractwa i stowarzyszenia modlitewne, na których Wiedniowi wcale nie zbywa. Z tych wyliczam tylko co ważniejsze: bractwo Najśw. Serca Jezusowego połączone z apostolstwem modlitwy (35.000 członków) kierowane przez XX. Jezuitów; w tychże kościele powstało bractwo od dobrej śmierci (32.400 członków, a trzeba zważyć, iż OO. Jezuici dopiero w r. 1856 wprowadzeni zostali znowu do Wiednia); bractwo od nieustającej pomocy N. Panny Maryi (7.725 członków), bractwo świętej rodziny (3.626 żeńskich i 929 męzkich członków), bractwo od Niepokalanego Serca Maryi (134.712 członków od założenia takowego). Kierownikami tych trzech stowarzyszeń są OO. Redemptoryści, żyjący, jak wiadomo według reguły św. Alfonsa Liguori. Bractwo różańcowe u OO. Dominikanów liczy 36.486 członków. U tychże OO. są jeszcze bractwa Imienia Jezus (4.015 członków) i paska św. Tomasza z Akwinu (3.087 członków). W kościele św. Seweryna na Währingu, zarządzanym przez XX. Lazarystów jest kanonicznie erygowane bractwo Maryi, Królowej Aniołów z liczbą 60.000 członków; w kościele parafialnym w Weinhaus tuż przy Wiedniu w majątku księcia Jerzego Czartoryskiego bractwo nieustającej czci św. Józefa (liczba członków 45.618). Bractwo Trójcy Przenajświętszej, wznowione w r. 1867 w miejsce zniesionego przez cesarza Józefa arcybractwa tejże nazwy; odbywa nabożeństwa swe w dawniejszym brackim kościele św. Piotra i zarządza założonym przez siebie przytułkiem dla nieuleczalnych chorych na Währingu. Zakład ten zwany domem miłosierdzia (*Haus der Barmherzigkeit*) przyjmuje także i rekonwalescentów. Liczba członków bractwa tego dość szczupła obecnie, bo zaledwie 2.550, lecz jest uzasadniona nadzieja, iż zwiększy się z czasem. Charakter bractwa ma także i założone na wzór paryzkiego stowarzyszenia matek chrześciańskich z siedzibą w kościele św. Piotra. Członków ma to bractwo w Wiedniu 943, po za Wiedniem w 8 filiach 1.532, razem więc 2.475. Oprócz tego istnieją jeszcze filie bractw dla dusz w czyscu zatrzymanych; jedna u OO. Redemptorystów, druga u XX. Lazarystów. Ta ostatnia zostaje w połączeniu z takiem arcybractwem w Lembach. Wszystkie te bractwa odbywają raz na tydzień lub na miesiąc swe duchowne ćwiczenia, a głównem ich zadaniem, uświęcać i siebie przez sumienne wypełnianie obowiązków stanu swego, i braciom przez szczerą pobożność i uczynki miłosierdzia służyć ku zbudowaniu i ku zachęcie. Taki sam cel wytknęły sobie i inne chrześciańskie stowarzyszenia, chociaż statuta ich nie mają formalnej kanonicznej aprobaty kościoła. Z tych stowarzyszeń naczelne zajmuje miejsce bractwo św. Michała, założone r. 1860. Główne zadania tego bractwa: własne uświątobliwienie, umacnianie się w wierze, rozpowszechnianie ducha religijnego katolickiego, a szczególniej obrona praw Stolicy Apostolskiej i wspieranie Ojca św. groszem Piotrowym. W tymże samym duchu założono dla pań zwłaszcza z wyższych stanów: Stowarzyszenie Niepokalanego Poczęcia. Do stowarzyszeń modlitewnych wypada zaliczyć także i dwa stowarzyszenia Adoracyi Najśw. Sakramentu (1 u św. Szczepana 2 u XX. Lazarystów), które zajmują się zaopatrywaniem biednych kościołów w aparaty i sprzęty kościelne, jak niemniej stowarzyszenia, które rokrocznie urządzają pielgrzymki do miejsc cudownych; ważniejsze z tych są: Mariazeller-Verein, Maria-Eisenstädter-Verein i Barnabrunner Verein. O wielkiej doniosłości stowarzyszenia św. Seweryna doniosę w następnym liście. *Ks. Z. C.*

* * *

Rzym 22 czerwca 1881. Z tego co się słyszy o wnet nastąpić mającem przyjęciu pielgrzymki słowiańskiej, można przewidzieć łatwo, że wypadnie takowe świetnie, nad wszelkie oczekiwanie. Będzie owa pielgrzymka stanowić jedno z wybitniejszych zdarzeń z czasu pontyfikatu Leona XIII, który jak sam dał początek do niej swą encykliką, tak znów z swej strony wszystko czyni, by ona mogła być obfitą w korzyści dla wszystkich Słowian. To też już dziś mogę śmiało twierdzić, że wszyscy pielgrzymi olśnieni zostaną tem, co tu widzieć i doznawać będą, a z sobą zabierą ztąd bogaty materyał do rozpamiętywania na cały swój żywot. Jeśli bowiem tu tyle nagromadzonych pamiątek ze wszystkich czasów, sprowadza tylu, którzy o kościele katolickim nic nie wiedzą, lub co gorzej nawet wiedzieć nie radzi, a nie mogą jednak napatrzeć się dosyć na wszystko, co ich otacza, to cóż mówić o katolikach, którzy biegną do swego Ojca wspólnego, by dodoświadczyć tego, czego nigdy nie doświadczyli, radości nad wszelkie inne szlachetniejszej, którą się czuje, gdy się ma szczęście oglądać widomą głowę kościoła. A cóż dopiero. gdy usłyszą z ust Namiestnika Chrystusowego silne wiarą Piotrową wyrazy? Zapewne wszyscy mocno wzruszeni i zbudowani będą. Słysząc słowa Apostolskie, serce dozna pociechy a wiara spotężnieje. Wszystkie trudy pielgrzymki znikną w obec osiągniętych długoletnich pragnień i marzeń, w obec szczęścia modlitwy na grobie Apostołów. Cóż dziwnego, że powróciwszy do kraju swego, tem żarliwiej się uchwycą pracy około swego i drugich zbawienia, a pewno aż do końca życia, tej to pielgrzymki do nieba, stać będzie żywo przed okiem ich duszy, pełna powagi i słodyczy postać Leona XIII.

Ojciec św. w piątek po Bożem Ciele przy drzwiach zamkniętych Bazyliki Watykańskiej św. Piotra, odprawił w tejże wizytę jubileuszową. Pomodliwszy się przed Przenajświętszym Sakramentem udał się do kaplicy Gregoryańskiej, gdzie śpiewacy papiezcy wraz z kapitułą bazyliki odśpiewali litanię do WW. ŚŚ. i do Matki Bożej loretańskiej, potem postąpił ku konfessyi i przed kryptą Piotra św. dłuższy czas się modlił, poczem odśpiewano modlitwę Urbana VIII: *Przed oczy Twoje Panie.* (Drugą wizytę jubileuszową odprawił Papież na św. Jana Chrzciciela w tejże bazylice św. Piotra.)

W kościele św. Ignacego u grobu św. Aloizego, uczczono dzień tego patrona młodzieży z pobożną okazałością. Był to widok porywający duszę tam, dokąd wzrok anielskiego młodzieńca tego, w figurze jest zwrócony, t. j. do niebios, do rzeczy wiecznych. Biskup Schiaffino, Benedyktyn Oliwetański pontyfikował pierwsze nieszpory; zaś niedawno konsekrowany biskup Anaklet, Bernadyn, summę i drugie nieszpory śpiewał głosem mocnym a przyjemnym, napełniającym ten wielki kościół. Zdybałem w wigilię wieczorem pewnego nader zacnego kanonika, który znakomite zajmuje stanowisko przy *Sanctum Officium*, i ten mię pytał o naszego ks. Arcybiskupa, przypominając sobie jego nazwisko, powiedział, że lat temu około 20, jak w toż święto, w tymże kościele, głosem silnym śpie-

wał summę tenże Arcybiskup lwowski. Napływ ludu był ogromny. Nie tak to łatwo wykorzenić cześć ludu rzymskiego do ulubionego tego patrona; komunikował wielki tłum pobożnych, wiele zakładów tak męzkich jak żeńskich, to przy grobie świętego, to znów przy ołtarzu wielkim, gdzie dużo młodzieży duchownej i świeckiej przyjmowało komunię z rąk kardynała Howarda anglika. Znawców muzyki zajmował śpiew, a szczególnie śpiew psalmu *Laudate pueri Dominum* podczas drugich nieszporów. Przed kościołem, mieszkanie niegdyś św. Aloizego i kaplicę z pamiątkami, były świetnie przystrojone i tak pozostanie aż do końca oktawy Jego święta. Nie ma na to wyrazu, aby opisać, jaki to miły widok, widzieć w tym dniu ludzi wszelkiego wieku, stanu i godności, ukorzonych razem przed ołtarzem, pokornego a niewinnego zakonnika tego Towarzystwa, które tyle wrogów ma wszędzie. Jeśli gdzie, to tu słusznie można powiedzieć: *Vox populi, vox Dei.*

W kościółku Mantellatek św. Julianny Falkonieri, byłem w sam dzień jej święta, które tego roku wypadło na Boże Ciało. Rząd włoski posuwa dalej wspomnionych zakonnic mieszkanie, a tam, gdzie obecnie są, ma być więzienie. Dobrze powiada gazeta „Osservatore“: „Nie chcą, by się młodzież kształciła według wzoru św. Aloizego, ale by raczej jakąś miała cywilną moralność, to musi być też ten skutek, jaki dziś już jest, że się więzienia mnożą i napełniają, i mnóstwo nieletnich przestępców muszą mieścić w sobie“.

W niedzielę przed św. Janem Chrzcicielem obchodzą Ojcowie Redemptoryści, uroczystość cudami słynącej Matki Bożej, zwanej *de perpetuo succursu.* Trzy dni poprzednio było już nabożeństwo z nauką wieczorną, a w sam dzień pontyfikalne, a wieczorem nauka pięknie opracowana przez Msgra Marini; wspomniał on, że przez lat 15, w których ten obraz po odszukaniu w Rzymie jest czczony, zażądano 276 kopij tegoż obrazu, do różnych stron świata katolickiego, 500 z tychże błogosławił ś. p. Pius IX, 262 już dzisiejszy Papież Leon XIII.

Dnia 20-go czerwca Kollegium kardynalskie, zebrane u Ojca świętego, oświadczyło jednogłośnie, że po skończonym już dziś całkowicie procesie kanonizacyi błogosławionego Jana de Rossi, kanonika Bazyliki, zwanej *S. Maria in Cosmedin* i błogosł. Benedykta Józefa Labre, Francuza, dobrowolnego żebraka, można bezpiecznie przystąpić do onych kanonizacyi. Słychać, że oprócz tychże ma być kanonizowaną jedna błogosławiona, a beatyfikowanymi być mają dwóch zakonników reguły św. Franciszka, z klasztoru zwanego al Ripa i pewien zakonnik reguły św. Augustyna. Wszystko to ma mieć miejsce w wielkiej loży Watykańskiej u św. Piotra, z której balkon wychodzi na plac św. Piotra, a zkąd przedtem papieże dawali benedykcyę solenną *Urbi et orbi.* Kanonizacya błogosł. Benedykta Józefa Labre ma mieć miejsce 8 grudnia.

W kwietniu tego roku wyszła z druku drobna książeczka ułożona przez O Aleksandra Gallerani, o którym Wam wielokrotnie pisałem. W stylu onej poznać robotę Galleraniego, a jest ona nietylko dla Włoch, ale i dla nas przydatną, bo z polską historyą ma ścisły związek. Jeśli Pan Bóg da mi tyle łaski, by ją dobrze przełożyć na język polski, to spodziewam się wiele z onej pożytku dla naszych rodaków. Aby to módz uczynić legalnie, udzielił mi najchętniej O. Gallerani na to ze swej strony pozwolenie.

Znany ks. Curci, dawniej słynny mowca, lecz później po wystąpieniu towarzystwa Jezusowego, pisarz dzieł, z których widać, że chciałby koniecznie znaleść i zalecić jakieś *modus vivendi* dla kościoła świętego i papieża z rządem rewolucyjnym, napastniczym wydał w tym celu nową książkę, pod tytułem: *La Italia nuova e i vecchi zelanti*, t. j. Nowe Włochy i dawni gorliwcy. Książka ta już umieszczona na indeksie między zakazanemi według dekretu z d. 20 czerwca, ale co nie mało pociesza, to że zaraz dodano w dekrecie: *Auctor laudabiliter se subjecit et opus reprobavit.* A więc daj Boże, aby na drodze pokory zdobył sobie niebo.

W oktawę Bożego Ciała byłem w bazylice św. Piotra. Tłum był ludu na nieszporach, podczas których na świetlistym tronie była wystawiona Przenajświętsza Hostya w małej monstrancyi, przez Aniołów podtrzymanej, ale bardzo drogiej, bo cała z górnego krzyształu, wygląda jakoby z lodu, z promieniami i podstawą takąż samą, niół ją na processyi po kościele odprawianej biskup Jałmużnik Ojca św. Sanminiatelli.

5 lipca będą już obchodzić wszystkie kościoły naszych Apostołów słowiańskich Cyryla i Metodego, po raz pierwszy tak powszechnie z rozkazu Leona XIII.

Wasz sługa w Chrystusie Panu.
Ks. Józef Azbiewicz.

* *
*

Z Jarosławia. Dnia 9 czerwca b. r. pogrzebaliśmy zwłoki ś. p. O. Michała Pawłowskiego, z klasztoru OO. Reformatów w Jarosławiu.

Nawiasowo tylko wspominamy, że ś. p. O. Michał urodził się w Rzepienniku biskupim (koło Gorlic) r. 1799, a więc był wiekiem najstarszy w zakonie reformackim, święcenie kapłańskie otrzymał w Przemyślu r. 1822, z rąk biskupa Ant. Gołaszewskiego, a więc przeżył 8 biskupów dyecezyi przemyskiej, zakonnikiem 61, a księdzem 59 lat, jubilat żył lat 82 w zakonie. Życie to długie zapełnił zasługami znakomitemi, pracując gorliwie w służbie Bożej, przesiadywał prawie całemi dniami w konfessyonale, a ile poprawiał nałogowych, utwierdził słabych na drodze cnoty, smutnych pocieszył, nieoświeconych nauczył, błądzących Kościołowi i Chrystusowi P. pozyskał, to tylko Bóg może policzyć!

Dziwny to był staruszek! Nie dbał o sukienkę wyszarganą, szedł nieraz pochylony z laską w ręku do konfessyonału i naczczo przesiedział do południa i dłużej z penitentami, którzy czekali na niego na pewniaka, a gdy wszystkich wyspowiadał wychodził wesoły, wyprostowany i bez laski, zaspokojony, jakby go wielkie szczęście spotkało, i dopiero wówczas skromnego używał posiłku. Nigdy nie skarżył się na liczbę penitentów, nigdy ich nie liczył i dopóki ostatniego nie wyspowiadał siedział w konfesyonale. A widać było jaki spowiednik z niego skoro wszyscy go szukali i czekali nań nieraz aż po południu.

Powiemy, że konfessyonał był trybunałem jego zakonnego życia, jego całodzienną celą, w której przesiedział długie dni swego kapłaństwa. W poniedziałek jeszcze spowiadał, a we wtorek już nie żył. Umarł siedzący na krześle, całe życie kapłaństwa swego przesiedział między penitentami, i umarł też siedząc, — był apostołem pokoju Chrystusa Pana, umarł też sam cicho, bez boleści, w najpiękniejszym spokoju. Spełniły się na nim słowa Pisma św.: *Ecce sacerdos, qui Deo placuit, benedictionem omnium dedit illi...* bo gdy jeden z księży przemówił do licznie zgromadzonego ludu, kilka słów rzewnych, kreśląc jasno to proste, zakonne, świątobliwe i pracowite życie tego posiwiałego między murami kapłana, gdy dodał, że pod tą wyszarzałą sukienką zakonną, kryła się najzacniejsza dusza katolika, miłosierne serce, wola niezłomna służenia Chrystusowi Panu i Jego wyznawcom, a gdy wskazał ręką na trumnę mówiąc, że tracimy człowieka naprawdę bożego, ojca tysięcy, tysięcy dusz, które miały w nim naukę, radę, pociechę i pojednawcę z Niebem przeszło 59 lat, w Jarosławiu samym blisko 40 lat, to w całym kościele powstał głośny płacz, każdy otarł łzę z oka szczerą, a dzień ten pozostanie pamiętnym dla klasztoru i miasta.

Prostą z desek trumnę z katafalku zdjęli obecni księża włożyli na swe barki i wynieśli z kościoła za bramę, a lud

zapłakany prosił, aby i jemu pozwolono dźwigać zwłoki ojca na ramionach i zanieść na miejsce wiecznego spoczynku. I zaniósł lud na cmentarz tę trumnę, zarzucił garściami ziemi jej wieko, rozstał się z Ojcem swoim słowami modlitwy i ze łzami wdzięczności.

Nie ma nikogo w całej okolicy, ktoby nie znał księdza Michała, albo *staruszka* reformackiego, jak go lud nazywał po swojemu. Nie znajdzie się nikt, ktoby mu hołdu nie oddał, nie pożałował.

Niech ci będzie ziemia na twej trumnie tak lekką, jak twoje długoletnie życie na ziemi nie zaciążyło nikomu, nie zamąciło na chwilkę życia najmniejszemu z ludzi, a Bóg niech ci odpłaci za każde słowo dobrej rady, słodkiej pociechy i jednania z Niebem, które ty udzielałeś wszystkim jako ojciec i kapłan Boży, a za cnoty twoje, które spełniłeś w skrytości, jako prawdziwy zakonnik, niech ci Chrystus Pan, Sędzia utajonych myśli i czynów, odda przynależną nagrodę!

* * *

Z Zywieczyzny dnia 19 czerwca. Missya w Jeleśni odbyła się mimo słoty, mimo przeszkód ze strony koryfeuszów propinacyi, jak najpomyślniej. Wymowni OO. Jezuici pod kierownictwem O. Rektora księdza Jackowskiego masy ludu ściągali. Zobaczyłeś tam obok górala i mieszczan, obok Niemców kolonistów, także sąsiadów z Orawy. Wszyscy oblegali konfessyonały aż do późnej nocy, a jednak niektórzy dla braku spowiedników nie mogli odbyć spowiedzi i z płaczem wracali do domu, chociaż pomimo to przeszło 15 tysięcy ludzi pojednało się z Bogiem, z których wielu po kilka lat stroniło od konfessyonału. Porządek w nabożeństwie był wzorowy. W końcu missya uświetniona była kanoniczną wizytą Najprzew. Arcypasterza dyecezyi naszej. Zaledwo dzwon oznajmił o Jego przybyciu wszystko wyruszyło na powitanie. Zobaczyłeś na processyi młódź, która rzucając kwiaty pod stopy, wesołe hosanna nuciła, zobaczyłeś konnicę ubraną w barwy narodowe, która przy zwykłych salwach towarzyszyła najdostojniejszemu gościowi, zobaczyłeś i starców, którzy ze łzą w oku wyczekiwali błogosławieństwa. Wspaniała postać, srebrzysty włos, serce iście ojcowskie, a przy tem niezmordowana praca zjednywały serca wszystkich. I jeśli z radością powitano przybycie Biskupa, to pożegnanie było pełne szczerej miłości.

Nie opuszczaj nas drogi Arcypasterzu, nawiedź znów naszą okolicę górską, byś, jak mówi psalmista, odnowił oblicze naszej biednej ziemi. Twe kroki niech anioł policzy i zaniesie przed tron Najwyższego. *Ks. J. R.*

Pielgrzymka słowiańska
do Rzymu.

Podróż z Tryestu do Ankony szczęśliwie się udała. Polacy i Rusini wypłynęli o 4 zrana parowcem „Sułtan“, a Czesi i reszta pielgrzymów o 8, czerwca 28. W Ankonie powitał ich w imieniu kardynała Ledóchowskiego ks. Hytrek, Szlązak, na co pielgrzymi odpowiedzieli głośnem „niech żyje, sława.“ Na dworcu kolei w Ankonie byli już Hercegowińcy z biskupem Bukonjicz z Mostaru na czele, a między nimi jeden muzułmanin w bogatym stroju, który choć nieochrzczony chce widzieć Ojca św. i zwiedzić Rzym. O godzinie 12 w nocy pielgrzymi nasi wyjechali z Ankony, a nazajutrz w dniu śś Piotra i Pawła o pół do 12 stanęli w Rzymie. Na dworcu czekali OO. Zmartwychwstańcy. Wszystkich włościan z Wielkopolski, Prus zachodnich i Szląska ks. kardynał Ledóchowski umieścił w domu przy Ponte Rotto wraz z trzema księżami, dając im całkowite utrzymanie, innych umieszczono w domu Costa przy ulicy Babuino. Po wypoczynku udali się nasi pielgrzymi o 5 po południu do bazyliki św. Piotra, gdzie się odbyło uroczyste nabożeństwo. Po powrocie do domu spotkała ich niespodzianka; starym obyczajem chrześciańskim katolicka młodzież arystokratyczna i kapłani umywali im nogi a nawet w nogi całowali. Nasi chłopi ze łzami w oczach tej ceremonii się poddawali.

We czwartek 30 czerwca rano zwiedzali pielgrzymi bazylikę św. Piotra pod przewodnictwem jednego z księży Zmartwychwstańców, króry wszystko tłumaczył; a po południu bazylikę św. Pawła za murami. Tegoż dnia o 11 pielgrzymi Polacy mieli posłuchanie u kard. Ledóchowskiego. W imieniu wszystkich przemówił biskup Janiszewski, na co kardynał wzruszony bardzo odpowiedział, i między innemi rzekł te słowa, skierowane szczególnie do duchowieństwa: „Wielką, Wielebni bracia, sprawia sercu memu radość, iż pomimo tylu cierpień, tylu walk, jednakowoż między Wami tak wielkie panuje przywiązanie do Kościoła, do obowiązków stanu Waszego, a ztąd też nie ustaje pobożność i wierność Kościołowi między ludem naszym. Cieszy mnie niewymownie iż słuchacie głosu mego i czynicie o co Was tylko poproszę. Dziękuję Wam z całego serca za tę pomoc i proszę Was o nią nadal, bo jeżeli chcecie, aby błogosławieństwo Boże spłynęło na Was, to musicie koniecznie iść za głosem tego, który Wam dany za zwierzchnika, a który Was łączy z widzialną Głową Kościoła naszego i t. d.“ W końcu Arcypasterz dał błogosławieństwo.

1 lipca pielgrzymi słowiańscy zwiedzali bazylikę S. Maria Magiore. Pokazywano tu, co tylko ma zwykle miejsce na Boże Narodzenie, żłóbek Pana Jezusa, znajdujący się pod wielkim ołtarzem. Widok ten zrobił wielkie wrażenie na nasz lud, który śpiewając *W żłobie leży*, *Anioł pasterzom mówił*, *Bóg się rodzi* na kolanach zbliżał się do tej świętej pamiątki. Pokazywano i dawano do całowania relikwie Najśw. Panny, św. Mateusza, Łukasza i t. d. Potem pielgrzymi zwiedzali kościół św. Praxedy, gdzie znajduje się kolumna przywieziona przez Jana Kolonnę z Ziemi św., a przy której, jak pisze św. Hieronim, Chrystus Pan był biczowany. Dalej zwiedzali pielgrzymi Lateran i byli niedaleko ztamtąd na Scala Santa. Z wielkiem rozrzewnieniem lud nasz po tych schodach, przez które Zbawiciel przeszedł cztery razy, na kolanach do góry wstępował. Wreszcie zwiedzili także uświęcone krwią męczenników Koloseum.

O 4 po południu zebrali się nasi pielgrzymi w ogrodzie klasztoru OO. Pasyonistów u św. Jana i Pawła na Monte Coelio. Po wzajemnem przywitaniu przemawiali w duchu miłości braterskiej, która ich wszystkich zjednoczyła pod włoskim niebem, ks. Stojałowski i ks. dz. Tomaszewski z Trzemeszna. Poczem księża udali się do konfessyonałów dla słuchania spowiedzi pątników, którzy na drugi dzień mieli kommunikować.

Wieczorem w pałacu Altieri odbył się koncert, na którym byli obecni: kard. Borromeo, bisk. Izworow, bisk. Strossmayer, metrop. Sembratowicz, ks. suffr. Sembratowicz, bisk. Janiszewski, wielu galicyjskich, czeskich i innych prałatów i kanoników.

2 lipca w kościele św. Piotra odprawił kard. Borromeo dla pielgrzymów o godzinie 8 mszę św., w czasie której przyjęli Kommunię św. Było ich przeszło 1.000; widok to był wzniosły i nowy dla rozmaitoćci typów i kostiumów. Podczas rozdzielania Kommunii św. rozległ się po wspaniałej świątyni śpiew słowiański. Naprzód Polacy odśpiewali *U Drzwi Twoich*, potem każdy szczep w swoim języku stosowną zanucił pieśń, a w końcu wszyscy wspólnie *Święty Boże*. Wrażenie było ogromne, kardynała żegnano bardzo czule, klękając i całując go po rękach, a nawet po nogach, choć przeciw temu się bronił.

Po Komunii św. zwiedzali pielgrzymi kopułę św. Piotrra, a potem dawano im do pocałowania relikwie różnych Świętych.

Koło 11 odbyło się posiedzenie wszystkich komitetów

pielgrzymki pod prezydencyą ks. kardynała Prymasa, w towarzystwie Biskupów i wielu dostojników. Wielką radość wywołała wiadomość, że Ojciec św., pomimo wielkiej liczby pielgrzymów, zdecydowany jest każdego przypuścić do ucałowania stóp swoich. Po obradach nad programem uroczystości dni następnych, kardynał dłuższy czas między zebranymi spędził. Zatrzymał się dłużej przy pięciu Podlasianach, którzy którzy tak wiele ucierpieli. Jeden z nich odezwał się donośnym głosem: „Księże Prymasie! o tem co my wycierpieliśmy nie chcemy mówić, Pan Bóg o tem wie; ale na wygnaniu 300 jeszcze naszych braci jęczy, za tych się wstawiamy i jeżeli można, prosimy o pomoc“. Wszyscy byli do łez rozrzewnieni.

Po południu zebrała się wielka część księży naszych w Kollegium polskiem, zostającem pod przewodnictwem OO. Zmartwychwstańców, gdzie ich przyjmowali OO. Pawlicki i Grabowski wraz z klerykami. Ztąd poszli do grobu św. Stanisława Kostki w Kollegium amerykańskiem na Kwirynale, potem do więzienia mamertyńskiego i t. d.

Wieczorem był znowu koncert na cześć pielgrzymów w pałacu ks. kard. Boromeo.

Pielgrzymów coraz więcej przybywa. Jest Bogdan Zaleski, przyjechali także St. hr. Tarnowski, hr. Szeptycki, hr. Zamojski, ks. Adam Sapieha i wreszcie biskup Dunajewski. Wszystkich pielgrzymów rachują 1300.

Od 3 lipca zaczęło się uroczyste tryduum w bazylice św. Klemensa w pobliżu Koloseum, ozdobionej z wielką wspaniałością. Mszę pontyfikalną celebrował ks. Sembratowicz Arcybiskup lwowski obrz. gr. kat.; kazanie w języku ruskim wygłosił ks. bisk. Sylwester Sembratowicz suffragan lwowski obrz. gr. kat. Nieszpory odprawił ks. bisk. Janiszewski; po nieszporach kazał po polsku jenerał zgrom. OO. Zmartychw. ks. Semeneńko.

Ks. biskup Sembratowicz w swem kazaniu, pełnem znaczenia, położył szczególny nacisk na zjednoczenie z Kościołem rzymskim i przypomniał słowa Papieża Urbana: *Spero per vos orientem convertendum*. O. Semeneńko, jenerał Zgromadz. dowodził na podstawie dokumentów historycznych, świeżo odkrytych, jak głęboko przywiązanymi byli do Rzymu św. Cyryl i Metody. Unia kościelna jest ich dziełem, a ci, którzy ją prześladują, zapierają się tych świętych patronów, których zkądinąd chcą sobie przywłaszczyć.

4 lipca odprawił mszę św. pontyfikalną ks. Nil Izworow, biskup z Solunia; kazanie powiedział po słowieńsku ks. kan. Słotta. Nieszpory uroczyste celebrował ks. Bukonjicz, bisk. z Mostaru, a kazanie powiedział po czesku ks. Prałat Sztulc. Wieczorem tego dnia było wielkie przyjęcie w Propagandzie.

5 lipca celebrował w kościele św. Klemensa najprzew. ks. bisk. Strossmayer i miał kazanie w języku kroackim.

W południe o 12 rozpoczęło się u Ojca św. posłuchanie, które dla wielkiej liczby pątników słowiańskich i uczestników z innych narodowości odbyło się w wielkiej sali nad przysionkiem bazyliki św. Piotra. Z największą okazałością przyjmowano deputacye i pielgrzymów. Ojca św., otoczonego świetnym dworem, wniesiono na lektyce; a pielgrzymi, upadłszy na kolana, głośnemi okrzykami witali Papieża. Mowę do Ojca św. powiedział ks. bisk. Strossmayer, sławiąc wierność, miłość i przywiązanie, jakiemi Słowianie przejęci są względem Stolicy apostolskiej; dalej kładł nacisk na potrzebę zanoszenia do Boga modłów o połączenie z kościołem tej braci słowiańskiej, która dotąd w odszczepieństwie pozostaje.

Wśród ogólnego zapału zagrzmiało całe zgromadzenie potrójnym okrzykiem: *Gdzie Piotr*, *tam kościół*!

Ojciec św. wzruszony, powitał pielgrzymów wspaniałemi słowy; chwalił ich wiarę i pobożność, których widok jest dla niego w utrapieniu prawdziwą pociechą. Przybycie tylu różnorodnych ludów słowiańskich do Rzymu, jest dowodem tej potęgi, jaką jest jedność Kościoła. „Św. Cyryl i Metody, mówił Leon XIII, ugruntowali jedność Słowian i tę miłość ku Rzymowi, której dziś dajecie dowody. Potrzeba, aby Słowianie w zgodzie bratniej i w jedności z Rzymem szli nieustannie ścieżką, utorowaną przez świętych Apostołów słowiańskich Cyryla i Metodego, a *sprawa słowiańska wzmoże się i podniesie*. Starajcie się o to, aby się utrzymała jedność wiary, módlcie się, aby katolicy wytrwali w wierze, a schyzmatycy, którzy czcząc św. Cyrylla i Metodego, nie znają mimo to świętej wiary rzymskiego kościoła, powrócili na łono jego. Przygotowujcie Królestwo Boże, bo *Bóg wybrał szczep słowiański do spełnienia wielkich zadań i do wielkick przeznaczeń*. W końcu życzył Ojciec św. pielgrzymom szczęśliwego powrotu do rodzinnych zagród, aby tam opowiedzieli to, co tu widzieli i słyszeli, aby szerzyli miłość Bożą i prosił Boga, aby się *wzmagała Słowiańszczyzna od Adryatyku do północnych kresów*. „*Wszystkich Słowian miłuję miłością wielką i wszystkich zarówno czczę i szanuję. Oby wszyscy powrócili do wiary świętych Cyryla i Metodego*“. ***Benedictio Dei*** i t. d.

Następnie wszystkich przypuszczono do ucałowania nóg Ojcu św. Posłuchanie trwało cztery godziny.

Po południu miał kazanie po włosku u św. Klemensa ks bisk. Schiaffini; nieszpory odprawił najprzew. ks. bisk. Dunajewski, „*Te Deum* zaintonował ks. kard. di Pietra, dziekan św. Kollegium.

Wieczorem było wielkie przyjęcie u księcia Adama Sapiehy.

6 lipca za szczególnem pozwoleniem Ojca św. odśpiewał ks. biskup Strossmayer mszą św. według obrządku łacińskiego w języku słowiańskim w asystencyi kanoników kolegiaty św. Hieronima de' Schiavoni.

O godz. 10 rozpoczęła się akademia słowiańska w obecności Ojca św., licznego grona Kardynałów i bardzo licznie zebranej publiczności. Najprzód śpiewali Czesi, następnie Jego Emin. ks. Kardynał Alimonda zagaił posiedzenie piękną przemową włoską. Deklamowało 6 poetów po włosku, 2 po łacinie, jeden Polak, Czech, Chorwat, Słowieniec, Rusin. Chór śpiewaków papieskich śpiewał przecudownie. Ksiądz biskup Dunajewski dziękował Papieżowi w imieniu wszystkich Słowian w pięknej mowie łacińskiej za wyświadczone nam dobrodziejstwa i ojcowską dobroć. Ojciec św. odpowiedział łaskawie i bardzo udatnie (eleganter) po łacinie — i wśród okrzyków „Żywio!“, „Slava!“, „Niech żyje!“ — opuścił zebranie. (Według „Kuryera Poznańskiego“).

Więcej szczegółów o akademii słowiańskiej, równie jak i o audyencyi podamy w następnym numerze „Wiad. Kość.“

Nowa encyklika Ojca św.

Aurora ogłasza encyklikę Ojca św datowaną dnia 29 czerwca. W tej encyklice pisze Leon XIII, że nauki Zbawiciela są najwięcej przydatne, aby tak poddanych, jak i tych, którzy rozkazują trzymać w karbach i zachowywać między nimi ową zgodność woli, z której spokój publiczny wypływa. Powaga władzy pochodzi od Boga; żadna forma rządu nie sprzeciwia się Kościołowi katolickiemu. Encyklika rozbierając te zdania, obszernie zastanawia się nad obowiązkami poddanych i panujących, dodając liczne cytaty z Pisma św. W końcu mówi Ojciec św., że świat zawdzięcza kościołowi najlepszą znajomość tych obowiązków i wzywa biskupów, aby je wszystkim przypomnieli.

Jest to bardzo ważny dokument i stanowiący dalszy ciąg tych, które już Ojciec św. ogłosił. Po encyklikach o socyalizmie, o filozofii chrześcijańskiej, o małżeństwie, następuje encyklika o naturze władzy, o stosunku poddanych do panujących i o wzajemnych ich obowiązkach.

BIBLIOGRAFIA.

„Postoral von Dr. Gassner“ Salzburg 1881.

Znanem jest imię autora, który w dziedzinie teologii pasterskiej jedno z najwybitniejszych zajmuje dzisiaj miejsc. Ztąd też o jego zasadach wybitnie katolickich, jak również o jego działalności jako pisarza i redaktora znakomitego dyecezyalnego pisma Solnogrodzkiego zbytecznemby było mówić. Ocenimy więc tylko wkrótkości nowe wydanie teologii Pastoralnej, która chociaż co do podziałów głównych i samej osnowy całkowicie zgadza się z obszernem jego dziełem, jakie wyszło w 4 tomach w r. 1868—1870, objętości 3.130 str., i więcej jak od 30 biskupów potwierdzonem i gorąco zaleconem było, przecież nie jest jedynie tylko odbitką, ale, jak na pewno orzec można z sześciu wyszłych dopiero zeszytów, jest ponownie opracowanem i wielu wyrokami, prawami i objaśnieniami tak kościelnemi, jak i świeckiemi wzbogaconem i pomnożonem wydaniem. Całość składa się z dwóch działów, z których pierwszy ma jeden rozdział i omawia podmiotowo potrzeby pasterza dusz, drugi zaś dzieląc się na trzy sekcye traktuje o Homiletyce, Liturgice i Hodegetyce. W całości jest 25 rozdziałów.

Zaletą szczególną dzieła jest, iż autor zgłębił nietylko wszystkie najznakomitsze prace dawnych i nowszych moralistów i kanonistów, z których wiele urywków w skróceniu podaje, ale iż z pilnością mrówczą przeczytał wszystkie pisma różnych dyecezyj całej Austryi i Niemiec, i co najlepszego a nowego w nich było w tem nowem dziele umieścił. Nadto krom ścisłego przedmiotu pasterskiego rozrzucone są tu i ówdzie drogocenne urywki z prawa kanon. i austryackich ustaw państwowych, z archeologii, z moralnej i t. p., z czego wnioskować można, iż autor nietyle starał się o podręcznik dla seminaryów, jak raczej o całkowite zaspokojenie potrzeb proboszcza, od ruchu literackiego i bibliotek całkiem odciętego. Mimo ściśle naukowej formy, w której zbytecznej nie ma gadaniny, ale rzecz umiejętnie jest opracowaną, dzieło to jest na wskróś praktycznem, i podaje nader trafne a pewne wskazówki i rady, jak postępować, działać, obcować z tymi, z którymi kapłanom a szczególniej proboszczom stykać się wypada koniecznie. Homiletyka jest wprawdzie bardzo krótko opracowaną, autor bowiem ścisłą teoryę i retorykę rozróżnia od homiletyki; lecz mimo to i te zasady, jakie nakreślił, są dla młodego pracownika dostatecznemi, starsi zaś, którzy w winnicy pańskiej lata już pracują, nie potrzebują reguł retorycznycn, bo oni znają już serca i świat, bo umią w nie patrzeć i z nich czytać.

Liturgika za to jest obszernie opracowaną, znaczenia mystyczne, wyjaśnienia symbolów i obrzędów, historyczny tychże rozwój, orzeczenia i wyroki kongregacyj są zupełnie i wyczerpująco podane. Zaś co się spowiedzi tyczy, autor według dzisiaj panującego ducha przeszedł do obozu tych, którzy łagodniej z penitentem postępują.

Z nowych dzieł, jakie się pojawiły po roku 1868, jest używany Jungman, Petz, Stör, Gihr i Jakob.

Nie będziemy wyjątkami nużyć czytelnika, każdy atoli, który przeglądał te sześć dopiero wyszłych zeszytów, przyzna, iż Pastoralna Gassnera zastąpi dawniejszych Ambergera i Bongera, nowszych zaś, jak Heykera, Kerschdaumera, Richtera, a nawet Schücha, którego Pastoralna tylko co w 5 już wyszła wydaniu, i oryginalnem swem ugrupowaniem, i bogactwem przedmiotu treściwie podanego prześciga.

A ponieważ pierwsze jego obszerne wydanie jest całkowicie rozkupionem i chyba drogą antykwarską może być nabytem, ztąd też zważając jużto na taniość nowej książki, którą wprost od autora za stypendya otrzymać można, jużto na piękne, bogato a sumiennie wydane dzieło, każdemu z kapłanów śmiało zalecić je możemy. *Ks. dr. Kopyciński.*

Sprawozdanie
Wydziału Towarzystwa: „Bonus Pastor“.

Podług wiadomości otrzymanych z Jazłowca zakończyła się tam missya dnia 27 Czerwca, wśród wielkiego natłoku ludu, którego liczono nad 10.000 głów. Do św. spowiedzi przystąpiło z górą 2.000 osób obrządku łacińskiego, a około 1.500 obrządku greckiego.

W środę ubiegłą zakończyła się zaś 8dniowa missya w Narolu pod przewodnictwem XX. Missyonarzy św. Wincentego a Paulo, o której jednak bliższych szczegółów jeszcze nie otrzymaliśmy.

Dziś rozpoczęła się po trzechdniowych katechizacyach w okolicznych wioskach 8dniowa missya w Buczaczu pod przewodnictwem OO. Jezuitów. Spodziewamy się tam obfitego żniwa, dlatego prosimy Czcigodnych współbraci do pomocy w konfessyonale, abyśmy nie musieli znów ze smutkiem powtórzyć słowa Zbawiciela: *„messis quidem multa, operari autem pauci“.*

Prosimy czcigodnych współbraci z Bukowiny i Pokucia, aby się wcześnie zgłosili do Wydziału, jeżeli chcą wziąść udział w rekollekcyach, które się mają odbyć w Gwoździcu dnia 9, 10 i 11 Sierpnia, bo Wks. Gwardyan tamtejszy musi się przygotować na przyjęcie rekollektantów; zresztą chcielibyśmy też wcześnie starać się o zniżoną cenę jazdy.

W ostatnich dwóch tygodniach przysłali do naszej kasy; Ks. Rudolf Lewicki, prob. w Uhnowie 5 złr., ks. Leon Ziemba, prob. w Narajowie 2 złr., ks. Józef Szeligiewicz, wik. 2 złr., ks. Jan Hula, prob w Toporowie 5 złr. — Nareszcie przysłano składki parafialne: z Czernelowa Mazowieckiego 4 złr., z Płotyczy 4 złr., ze Skałatu 2 złr. i z Magierowa 6 złr.

Ks. dr. Łukasz Solecki, rektor Tow. *Ks. Z. Gorazdowski,* sekretarz.

Kronika.

Dekret św. Penitencyaryi względem postu jubileuszowego. W Niemczech tłómaczą sobie przepisany post jubileuszowy rozmaicie. Prawie każda książeczka jubileuszowa, każde pismo pastoralne rzecz inaczej przedstawia. Niektórzy odwołując się na to, że w Niemczech od dawna bez osobnej dyspensy używają w poście nabiału i jaj, twierdzą, że w dzień postu jubileuszowego wolno używać także nabiału i jaj. Owóż jak rzecz tę rozstrzyga św. Penitencyarya:

Sacra Poenitentiaria ad eo, quae exposuit parochus N. circa jejunium pro lucrando Jubilaeo vertentis anni praesriptum, respondet: Quoniam non omnes fideles sed pauperiores tantum majorem procurandi cibos esuriales difficultatem experiuntnr, praeceptum Apostolicum circa rationem jejunii non esse generali dispensatione temperandum; praesertim cum non trium dierum sicut in praecedentibus Jubilaeis, sed unius dumtaxat diei jejunium injunctum fuerit. Jis autem, qui veram et gravem procurandi cibos esuriales difficultatem experiuntur, Confessarios indulgere posse, ut iidem poenitentes ovis et lacticiniis in jejunio pro hoc Jubilaeo praescripto uti valeant, servata in ceteris jejunii ecclesiastici forma.

Datum Romae in Sacra Poenitentiaria, die 24 Maji 1881.

A. Pellegrini, Reggente.

Ks. Ignacy Łobos Prałat domowy i Podkomorzy Jego Świątobliwości, Scholastyk katedralny, obrany na Wikaryusza kapitulnego i Administratora dyecezyi Przemyskiej obrz. łać. wydał do duchowieństwa tej dyecezyi list, z którego główny ustęp przytaczamy:

„Wszystkiemu Duchowieństwu świeckiemu i zakonnemu i wiernym Chrystusowym tej dyecezyi zdrowia, i błogosławieństwo od Pana!

Kapituła katedralna włożyła na spracowane barki moje zarząd duchowny tej dyecezyi osierociałej. Przyjąwszy z bojaźnią i z drżeniem ten obowiązek pełen odpowiedzialności przed Bogiem i Kościołem, staję u serc Waszych Najmilsi w Chrystusie Panu z gorącą prośbą o wspieranie mię modlitwą, o ulżenie mi tego ciężaru znaną dla sprawy Kościoła świętego, uległością i poświęceniem a dla Matki naszej dyecezyi miłością synowską, z której w kraju naszym i w opinii Namiestnika Chrystusowego słyniemy. Pragnę z całej duszy odpowiedzieć zaufaniu zaszczytnemu Najprzewielebniejszych wyborców moich, a słusznym oczekiwaniom przezacnego Duchowieństwa, i Wiernych potrzebom duchownym zadość uczynić.

Dyecezya Chełmińska. Ważny fakt mamy do zanotowania z dyecezyi chełmińskiej. Dwóch księży wyświęconych po ustawach majowych otrzymało posady nauczycielskie przy zakładach publicznych w Chełmie: ks. dr. Okoniewski, (którego proces o spełnienie czynności duchownej swego czasu takiego nabrał rozgłosu) został nauczycielem religii przy szkole realnej, a ks. dr. Wojciech Pobłocki nauczycielem przy zakładzie kadetów.

Luksemburg. W czerwcu r. b. (7) odbyła się tu słynna procesya, tak zwana skakająca, (w której biorący udział skakają dwa kroki naprzód, jeden w tył) w Echternach (miasto fabryczne, liczące przeszło 4.000 ludności, z kościołem parafialnym, zawierającym relikwie św. Willibroda), w której (w skakaniu) wzięło udział 9000 osób, w ogóle zaś na uroczystość tę przybyło do 15.000 ludzi. Co do czasu powstania tej processyi różne są wersye, jedni utrzymują, że w 14 wieku około 1375, inni że w 12 wieku. Pochodzi zaś ze ślubu, jaki składano, aby uniknąć choroby św. Wita. Przez dobrowolne podjęcie niedogodności szalonych skoków chciano uniknąć tej niebezpiecznej choroby. Utworzyło się bractwo, które tę pokutę samo wykonywało i innym zalecało.

Francya. W piątek po Bożem Ciele odbyła się pielgrzymka polska do kaplicy Serca Jezusowego na Montmartre. Polaków znaczniejsza liczba się znalazła niż w latach poprzednich. O. Witkowski, przełożony missyi polskiej, odprawił Mszę św., wśród której dzieci z zakładu św. Kaźmierza śpiewały polskie pieśni. Wielu przystępowało do Komunii św., między nimi słynny nasz wieszcz ukraiński Bohdan Zaleski. Po Mszy św. miał kazanie O. Rey, przełożony kongregacyi księży, na tejże górze mieszkających, w którem przyrównywał Polskę do św. Weroniki i przyznał Polsce ten zaszczyt, że pierwsza udała się do Stolicy św. o ustalenie i potwierdzenie nabożeństwa do Serca Jezusowego. Pielgrzymki do tejże prowizorycznej kaplicy szły z Paryża i różnych okolic Francyi przez cały dzień od rana do wieczora. Budowa kościoła Serca Jezusowego wciąż naprzód postępuje. Dobrowolnych składek na ten cel wpłynęło dotyhczas 9,776.653 fr., a wydano na budowę itd. 8,073.831. W 5 latach ma być budowa ta skończona.

Ameryka. Kapłan z archidyecezyj Gnieźnieńskiej, znany z rozlicznych awantur, ks. Mielcuszny, zamordowany został, według doniesień dzienników amerykańskich, w Chicago, w pomieszkaniu własnem podczas nieobecności gospodyni. Kiedy ta powróciła do domu, zastała drzwi otwarte a księdza leżącego na ziemi w kałuży krwi. Złoty zegarek z łańcuszkiem znikł. Sprawcy nie wyśledzono.

WIADOMOSCI DYECEZALNE

Archidyecezya Lwowska.

Ks. Leop. Gorzelec, uwolniony od obowiązku kooperatora w Tokach. Prezentę na probostwo w Petlikowcach otrzymał ks. Wład. Drozdowski, prob. w Olejowie. Ks. Stanisław Matraś, niegdyś wikary w Krzeszowie dyec. Lubelskiej, przez lat 18 wygnaniec na Syberyi, a następnie w głębokiej Rossyi, uwolniony z wygnania r. b. zamieszkał w Milatynie. Ksiądz Ignacy Sergiusz Rakociński przeniósł się na mieszkanie z Milatyna do Chodorowa. — Przełożoną Zgromadzenia PP. Sakramentek we Lwowie wybraną została M. Innocenta Tychowska. — Święcenia ordinandorum rozpoczną się z dniem 24 lipca. Mianowicie subdyakonat 24, dyakonat 26, a presb. 31. Pierwsze dwa święcenia otrzymają z rąk Najprzew. ks. Suffragana Morawskiego, a presb. z rąk JEx. ks. Arcybiskupa.

Dyecezya Krakowska.

Dnia 4 lipca b. r. otrzymał ks. Walenty Pawlikowski, proboszcz z Dziekanowic, kanoniczną instytucyę na beneficium Curatum w Jaworzniu. Ks. Michał Zajączek, były administrator parafii w Jaworzniu, objął administracyę parafii prywatnej kollacyi w Dziekanowicach. Rozpisany konkurs na toż beneficyum trwać będzie do 10 sierpnia b. r. włącznie.

Ofiary
na świętopietrze:

W ostatnim nrze Boni Pastoris (13 z 25 Czerwca) podaliśmy ogólną kwotę zebranego Świętopietrza na 1.910 złr. i 50 ct. i 5 duk. w złocie. Ponieważ niektóre datki wpłynęły już po wyjeździe pielgrzymów do Rzymu, przeto pozostałą kwotę w ilości 42 złr. 76 ct. zapisujemy na nową seryę. Nadto nadesłali: Parafianie z Tartakowa 5 złr., Razem 47 złr. 76 ct.

Sprostowanie. Na str. 114, w korrespondencyi z Jarosławia, wiersz 9 z góry, *zamiast* jubilat żył lat 82 w zakonie, — *ma być*: jubilat w zakonie, żył lat 82.

Z Drukarni Ludowej pod zarządem Stanisława Baylego.